1.

- Spójrzcie – rzekł jeden z mieszkańców. – Znów te światła. Zeszłej nocy wiatrownicy widzieli, jak rozbłyskują od północy aż do świtu.

- Co się dzieje? – zapytała Ginny, która dopiero nadeszła.

- Może Król spod Samotnej Góry znowu kuje złoto? – Odparł kolejny z mieszkańców. – Dawno już udał się na północ. Czas, aby przepowiednie zaczęły się spełniać.

- Przyprowadzimy go z powrotem – Błagał Annabeth

- Który Król? – spytał ponury głos. – Najpewniej to ognisty dech smoka, jedynego króla spod góry jakiego znamy.

- To się wydaje… prawie nie możliwe…

2.

- Nie poznajesz mnie? Nazywam się Andresem. Dziwi cię, że tutaj pada śnieg i mamy zimę, podczas gdy u was jest czerwiec i dojrzewają czereśnie. Prawda? Ale przecież musisz, chłopcze zrozumieć, że ty jesteś z zupełnie innej bajki. Po co tutaj przyszedłeś?

- Przyszedłem, proszę pana, po zapałki. Pan Kleks mnie przysłał.

- Ach, to ty jesteś od pana Kleksa! Bardzo lubię tego dziwaka. Zaraz dostaniesz zapałki. Masz, zanieś to panu Kleksowi. I przestań płakać.

- Pokaż mi jajko, które nie chce pęknąć.

- Jednak jeszcze trochę na nim posiedzę! Tak długo już siedziałem, że jeszcze mogę parę dni wytrzymać!

- Wypij czekoladę, to pójdziemy poszukać, może gdzieś znajdzie się jakiś prezent dla Ciebie.

- Zgadnij, gdzie jesteś!

- Będziemy jednak po dawnemu przychodzić do Ciebie wieczorem i opowiadać ci historie o duchach.

- Czy tu są grzeczne dzieci?

- Tak, jest dwoje.

- Jest tu też jeden, urwipołeć, który nazywa się Lasse. Chociaż w tej chwili go nie ma, bo zdaje się, że gdzieś wyszedł.

- Słyszałem o nim dużo.

- Cóż im mam dać?

- Soli, ojcze mój, bo w ich kraju nie ma ani bryłeczki i tutaj przyjeżdżają kupować. Podaruj im jedną górę solną, a ja zabiorę z sobą na wiano do Polski.

- Weź sobie, którą chcesz.

3.

Odrobinka płakała bardzo, że jest taka brzydka, iż chrabąszcz nawet nie chce patrzeć na nią.

Ale cóż miała robić?

Całe lato przeżyła mała dziewczynka sama jedna w wielki lesie; z trawy uplotła sobie wygodne łóżeczko i zawiesiła je pod listkiem koniczyny dla ochrony od deszczu. Żywiła się sokiem kwiatów, piłą rosę, która stała co rano na trawie, liściach i kwiatach.

Tak upłynęło jej lato i jesień. Ale nadeszła zima, długa mroźna zima. Wesołe ptaszki odleciały do ciepłych krajów, kwiaty powiędły, drzewa stały się nagie, ogołocone z liści, nawet listek koniczyny, pod którym uwiesiła swoje łóżeczko, zwiądł, skurczył się i opadł. Zimno jej też było strasznie, bo sukienki się na niej podarły, a sama była taka maleńka i drobna. Zamarznie chyba.

Drżała z zimna i głodu, idąc z wolna przez ulice, podobniejsza do cienia niż do żywego dziecka. Białe płatki śniegu osiadały jej na długich, jasnych włosach, które ciepłym płaszczem osłaniały plecy i szyję dziewczynki. Ładnie jej było w tym złocistym płaszczu ze srebrzystymi gwiazdami nad czołem, lecz nie myślała o ty,. Więcej zajmował ją przyjemnej zapach pieczonej gęsi, który co chwile uderzał jej głodem zaostrzone powonienie. Ludzie żegnali stary rok wesoło, a on taka głodna i zziębnięta…

Nie namyślając się ruszyła w drogę.

Wiedźma morska mieszkała, wśród wirów ryczących i szumiących straszliwie. Syrena nigdy jeszcze nie przebywała tej drogi, nagiej i smutnej; nie było tu kwiatów ani rośliny żadnej, ani lichej trawki; piasek tylko, kamienie i woda szumiąca i kręcąca się wkoło z taką gwałtownością, że rozkruszyła skały na dnie morza, a wszystko czego dosięgła, łamała i rzucała do środku wiru w otchłań czarną.

Syrena stałą przez chwilę przerażona, drżąc całą z trwogi. Serce biło jej gwałtownie. I już chciała powrócić, ale pomyślała o królewiczu i o duszy nieśmiertelnej i nabrała odwagi.

Wtem spoza gęstych krzaków naprzeciwko wypłynęły trzy wielkie wspaniałe łabędzie. Rozpostarły białe skrzydła niby żagle i płynęły lekko po błękitnej wodze, z szyją wygiętą wdzięcznie i wzniesioną głową, spokojnie, dumnie i majestatycznie.

4.

Na straganie w dzień targowy takie słyszy się rozmowy:

- Niech mi każdy powie szczerze

Skąd się wzięły dziury w serze?

Pies obwąchał ser dokładnie :

- Czuje Kota, on tu kradnie!

Kot udając, że nie słysz,

Miauknął: „Dziury robią myszy”

Miauczy kotek: Miau!

- Coś ty kotku, miał?

- Miałem ja miseczkę mleczka,

Teraz pusta jest miseczka

A jeszcze bym chciał

Mam życzenie

- jakie, powiedz? Powiedz rybko,

Moja żabko, moje rybko,

I nie krępuj się zupełnie – Twe życzenie każde spełnię,

Oburzyła się biedronka:

- Niech pan tutaj się nie błąka,

Niech pan zmiata i nie lata,

I zostawi lepiej mnie,

Bo ja jestem piegowata,

A pan wie!

Pobiegł z powrotem, myśląc, że zdąży

I wnet się nalazł na rynku w Łomży.

Chciał do Warszawy powrócić wreszcie

Trzeba lecieć do Warszawy,

Pozałatwiać wszystkie sprawy:

Paszport, wizy i dewizy,

Kupić kufry i walizy

Nic nie stracę, gdy w Warszawie

Dłużej dzień czy dwa zabawię.

5.

Papużko, papużko

 Powiedz mi coś na uszko

 -Jakie pan ma stopy duże, Panie kangurze

Dlaczego? Nie bądź ciekawy

- To jego prywatne sprawy

 Czy ta kwoka proszę pana,

Była dobrze wychowana?